

Kościół w służbie ciemnoty

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Prostaczek — Proszę księdza, uważam, że obecność lekcji religii w świeckich szkołach, gdzie zdobywać mamy wiedzę, jest dla tej wiedzy obrazą i to poważną. Oto bowiem wkradł się w jej wolne już krąganki ten co przez wieki ją szkalował, cenzurował, wykrzywił i potępił.

Ksiądz katecheta — Cóż ty za głupoty opowiadasz? Pilnuj się, bo nie dostaniesz zaliczenia.

P. — Kiedy to prawda! Nie od parady skarżyli się w roku 1534 polscy posłowie, którzy uchwalili instrukcję poselską, w której żalili się królowi: *"Prosimy, aby nam księża nie bronili drukować po polsku historii, kronik, praw naszych i innych rzeczy, a zwłaszcza Biblii (...) Krzywda nam się wielka widzi od księży. Albowiem każdy naród ma swym językiem pisma, a nam księża każą głupimi być."* Jeśli to i tak się zmieniało i poprawiało, to zawsze przeciwko Kościołowi.

Kk. — A kto zachował pisma starożytne? Mnisi je odpisywali w klasztorach.

P. — Klasztor to było jedyne miejsce, w nowej barbarzyńskiej rzeczywistości, gdzie człowiek inteligentny miał możliwość rozwijania swych umiejętności, poza nim ludzie nie potrafili ani czytać, ani pisać. Tak więc chowali się po klasztorach wszyscy, którzy chcieli zdobywać wiedzę, niedostępną dla szarego człowieka. Jednak dorobek starożytnych został przez Kościół przepuszczony przez sito cenzury, albo dopisków. Wiele dzieł, nigdy nie ujrzało światła dziennego. Dostaliśmy jakiś ułamek dorobku starożytnych. Kiedy ludzkość zaczęła odgrzebywać ten dorobek w czasach renesansu pisał wówczas Michel de Montaigne: *"Pewne jest, iż w owych pierwszych czasach, kiedy religia nasza zaczynała sobie zdobywać powagę dzięki wydawanym na jej korzyść prawom, gorliwość wielu ludzi podniosła się przeciw wszelakiego rodzaju pogańskim księgom, przez co piśmiennictwo całego świata doznało nadzwyczajnej straty; rozumiem, iż **te wybryki więcej wyrządziły szkody naukom niż wszystkie ognie barbarzyńców.**"* Korneliusz Tacyt jest tego dobrym przykładem: *mimo iż cesarz Tacyt, jego krewny, zappełnił nim mocą umyślnych rozporządzeń wszystkie biblioteki świata, ani jeden całkowity egzemplarz nie zdołał ująć pościgowi tych, którzy pragnęli go zniszczyć dla jakichś kilku błahych ustępów sprzecznych naszej wierze".* Nieco lepiej sprawa wyglądała na Wschodzie Europy, w Bizancjum, i u Arabów. Gdyby nie Arabowie zapewne nigdy nie poznalibyśmy dorobku Arystotelesa, który zajmował u nich miejsce szczególne, Platona znamy dzięki Bizancjum. W Bizancjum szkoła zachowała swój antyczny charakter. To z Bizancjum właśnie humanizm będzie odkrywał dawne kodeksy z rękopisami wielu autorów starożytnych, o których Zachód dawno zapomniał.

Kk. — Zamiast niezgrabnych rzymskich cyfr, papież Sylwester II (999-1003) wprowadził w arytmetyce cyfry arabskie. Wprowadził algebrę, wymyślił zegar wahadłowy.

P. — Tak, pilnie uczył się od Arabów, był to wyjątkowy człowiek, Gerbert z Aurillac. Kościół źle widział takie postawy, był posądzany o alchemię i czary. Nie było to poprawne zachowanie, już przecież Ojciec Kościoła Tertulian nauczał: *"Od czasu Chrystusa nie odczuwamy już więcej żadnej ciekawości, i nie potrzebujemy badań od czasu Ewangelii"*

Kk. — To ksiądz jako pierwszy odkrył, że Słońce nie obraca się wokół Ziemi, lecz na odwrót.

P. — Tak, Mikołaj Kopernik był księdzem, z musu, aby móc wiedzę rozwijać. Niestety Kościół wydał mu przeogromną batalię. Jego odkrycie potępiane było przez całe wieki, ginęli ludzie, którzy go bronili, dopiero kiedy już wszyscy to przyjęli, Kościół rzekł zrezygnowany — dobra, niech wam będzie, Jozue się pomylił i wcale Słońca nie zatrzymał w Biblii, coś mu się przywidziało. Właściwe miejsce dla nauk 'zwykłych' wyznaczył Tomasz z Akwinu, który objawił, iż nie powinno być żadnych sprzeczności pomiędzy teologią a innymi naukami. Można wprawdzie od biedy zajmować się tymi naukami, ale powinno rozwijać się tylko te, które wspierają nauki kościelne. Tomasz ogłosił teologię królową nauk. Pisał: *"Teologia nie czerpie z innych nauk, jako z wyższych, ale posługuje się nimi jako niższymi i służebnicami"*.

Kk. — Ale tamta epoka wiąże się przecież z narodzinami uniwersytetów. To był wspaniały wynalazek chrześcijańskiej Europy, nieporównywalny z tym, czego

dorobiła się starożytność. A później jezuita prowadzili wiele szkół.

P. — Uczelnie państwowe narodziły się już za panowania rzymskiego. Były to "regularne uczelnie prawnicze ze stałą obsadą profesorską i ustalonymi programami nauczania". [Zob. więcej: [Najstarszy na świecie uniwersytet w Aleksandrii odkryty przez polskich archeologów.](#)] Państwowe nauczanie rozwinęłoby się znacznie szybciej gdyby Rzym dalej trwał. Na uczelnie średniowieczne Kościół wywierał jednak zgubny wpływ. Wszędzie zapanowała teologia, ze swymi mętnymi naukami, dusząc lub wykoślawiając racjonalne myślenie, często w zarodku. Pewien światły ksiądz, nękanym przez Kościół, miał odwagę przyznać: "publiczna edukacja była tak postawiona w publicznych szkołach, że jezuita nie starali się rozwijać oświaty w Polsce dlatego, że wiedzieli, jak trudno jest w narodzie nadto z nauką i umiejętnościami oswojonym przewodzić. Oni to wiedzieli i wygodniej im było utrzymać swój kredyt w kraju fanatyków." (ks. H. Kołłątaj, *Stan oświecenia...*). Jeszcze w XIX w. pisał pewien szczerzy ksiądz o sytuacji edukacyjnej w Polsce: "Chcąc szukać światła, obraliśmy sposoby, które nam wystąpić na krok z ciemnicy nie pozwalały ... W akademiach teologia nad wszystkim górowała. Stąd urodziła się dla innych nauk pogarda" (ks. S. Staszic, *Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego*). Natomiast Joachim Lelewel pisał w tym samym wieku, że "instytucje kościelne napinały na rozum pęta", „krępowały wolniejszy polot geniusza, tworzyły moralną niewolę i zacieśnienie myśli, tępiły wyższe uczucia i zdolności." Ale jeszcze w wieku XX kler pragnął aby nauczanie religii było najważniejszym zadaniem szkoły: „Nauka religii winna zajmować pierwsze miejsce w nauczaniu i wychowaniu i dominować do tego stopnia, by inne wiadomości udzielane w szkołach młodzieży wyglądały na jej pomocnicze" — radzi ks. Guerry, autor *Kodeksu Akcji Katolickiej*

Kk. — To mnisi odkryli proch. Dokonali tego Berthold Schwarz (1318-1384), angielski franciszkanin Roger Bacon (1219-1294) i niemiecki dominikanin Albert Wielki. Ich się wymienia jako wynalazców.

P. — To nieprawda. W rzeczywistości proch Chińczycy używali już od pierwszych wieków naszej ery. Ale faktycznie mnisi dokonali wynalazku — odkryli, że proch może służyć do zabijania. Mnich Schwarz odlewał pierwsze armaty używane przez Wenecjan. Podczas kiedy głupi Chińczycy używali go do fajerwerków. Jak widać zgodne było to z Tomaszowym zaleceniem — był to wynalazek, który może nie tyle wyjaśniał prawdy kościelne, co je wydatnie wspierał.

Kk. — Diakon Flavio Gioia znacznie ulepszył kompas już w roku 1300.

P. — Ciągłe mówi ksiądz o pojedynczych duchownych, nie o instytucji.

Kk. — Okulary wynalazł w trzynastym stuleciu dominikanin Aleksander Spina.

P. -Marcantonio de Dominis (1566-1624) odebrał teologom tęczę. Do tej pory uchodziła za niekwestionowany cud, zjawisko nie dające się wytłumaczyć inaczej jak tylko boską ingerencją. Dominis dowiódł, że jest ona koniecznością wynikającą z deszczu i słońca. Kościół potępił go za to bezbożne mniemanie, ogłaszając heretykiem. Tak samo potępił Kościół inne ważniejsze odkrycia zmieniające naszą wiedzę o świecie.

Kk. — Mnich Tegeruss w Bawarii około roku 1000 odkrył malarstwo na szkle

P. — To Kościół nie martwiło — niech się bawi. Co innego kiedy wchodziły sprawy poważniejsze. Przez wieki herezją było wierzyć w istnienie antypodów (przeciwległe obszary na kuli ziemskiej), co potępiło szereg znamienitych ojców kościoła, na czele z Laktancjuszem i św. Augustynem. Wprawdzie zrezygnowali w końcu z obstawania przy kręceniu Słońcem, lecz nadal niezwykle aktywny jest ruch ideologiczny przeciwko wiedzy o gatunkach i ewolucji Darwina. Papież wycofali się już z dawnych historycznych gromów potępienia, kierowanych przeciwko ewolucjonizmowi i przyznają, że jakiś cień prawdy w tym dostrzegają.

Kk. — Rower wynalazł ksiądz Pinaton, który używał go już w roku 1845.

P. — Kościół zajmowało coś poważniejszego, mianowicie cenzura książek. Ksiądz naucza dziś swoich prawd spokojnie kiedy obok polonista wyklada o pisarzach i poetach, którym Kościół niegdyś kagańce zakładał. Jeszcze w dwudziestym wieku międzywojennym w Polsce cenzura działała urzędowo. Wzorcowy jest tutaj podręcznik księdza redemptorysty (poprzednik Rydzyka) Mariana Pirożyńskiego, pt. *Co czytać — Podręcznik dla czytających książki*, wydany przez jezuitów w 1932 r. Był on polskim uzupełnieniem i komentarzem watykańskiego indeksu, intensywnie rozpowszechnianym i popularyzowanym. Potępia w nim m.in. powieści Balzaka („nie ma w nich głębszej myśli", wyklęty czterokrotnie), Iwaszkiewicza („w utworach jego brak głębszej myśli, brak nawet polskości"), Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Goethego („opanował współczesne umysły i narobił wiele złego"), Stefana Żeromskiego („pragnący odegrać rolę nauczyciela narodu — rolę, do której nie dorósł... 'Dzieje grzechu' — ohyda ...

'Przedwiośnie', ohydny paszkwil na Polskę i na inteligencję wiejską, stronnice i niezgodne z rzeczywistością apoteozowanie warstwy wyrobniczej i Żydów. Poza tym wybujały erotyzm i wywrotowa ideologia"). Twórcy bronili się przed tym urzędowym ciemniakiem. Tadeusz Żeleński-Boy pisał: "Litość i zgroza. Litość dla człowieka, który ma takie widzenie świata, takie horyzonty; dla tej naiwnej płaskości i ciemnoty; ale zarazem zgroza, kiedy się pomyśli, że to jest przekrój kasty, która z całą bezwzględnością i z takim zuchwalstwem wyciąga ręce po wszystkie władze w dzisiejszej Polsce, która zwłaszcza chce wyłącznie kierować duszą młodzieży". Jednak nawet za komuny, kiedy odsunięto kler od władzy, nie wyrzekł się do niej zakusów. Jeszcze w roku 1957 (!) kościelny organ *Homo Dei* pisał: "Polscy krytycy dali się zahipnotyzować Boyowi i nie pospieszili o. Pirożyńskiemu w sukurs. Inicjatywa na wskroś katolicka i zgodna z rozkazami Stolicy Apostolskiej została pogrzebana."

Kk. — Ojciec Pirożyński to zwykły, szary ksiądz dobrej woli, który chciał ostrzec ludzi, przed szkodliwymi ideami.

P. — To była reguła w czasach Indeksu (który istniał do schyłku lat 60.!). Dziś w najlepsze czytamy Żeromskiego na lekcjach, lecz dawniej listy pasterskie przeciwko niemu biskupi wydawali. Kilkanaście tygodni po jego śmierci, nie tylko nie uszanował Kościół smutku rodziny, lecz za pośrednictwem biskupa Łozińskiego pisał: "...utwory jego stanowczo więcej szkody niż pożytku przynieść mogą i przynoszą. Jest to pisarz kochający się w brudach (...) zasługuje nie na pochwały, lecz, jako wielki grzesznik, na modlitwy o zmiłowanie boże." Tenże sam biskup potępia przy okazji Marię Konopnicką, która też bezczelnie dzisiaj zatruwa umysły młodzieży: "duch ten umiał nadymać się głupią pychą i bluźnić Bogu." Rzucano również gromy w Juliusza Słowackiego i Adama Mickiewicza, gdyż obaj podpadli utworami Kościołowi. Znany w dwudziestoleciu poseł ks. Lutosławski przerobił Słowackiego na protestanta. Kiedy zaś w sejmowej debacie rozważano wydanie zbiorowe dzieł Mickiewicza na koszt państwa gwałtownie protestował: "Dlaczego mianowicie dzieła te ma wydawać państwo z państwowych funduszków?" Jeszcze w 1961 r. kuria arcybiskupia w Poznaniu wydała dekret "w sprawie udzielania młodzieży pozwolenia na czytanie książek i pism zakazanych". Było to akurat w okresie ...Dni Oświęcia, Książki i Prasy. Warto wiedzieć, że wielu z tych autorów, których dziś swobodnie czytamy, przez lata znajdowało się na kościelnym indeksie, m.in. G. Bruno (spalony razem z książkami), Galileusz, Kepler, H. Balzak, Bacon, Kopernik, Kartezjusz, Diderot, Hume, Locke, Rousseau, J. Bentham, Wolter, Kant, Darwin, Erazm z Rotterdamu, Rabelais, Boccaccio, Petrarca, Ockham, Abelard, Dumas, Flaubert, Michel de Motaigue, Monteskiusz, Anatol France, H. Heine, W. Hugo, La Fontaine, Lessing, Stendhal, E. Zola, z polskich autorów m.in.: Biernat z Lublina, Marcin Bielski, Jan Ostroróg, Mikołaj Rej, Andrzej Frycz Modrzewski, Adam Mickiewicz. Prawie cały kanon naszych dzisiejszych autorów obowiązkowych, proszę księdza, był na indeksie!

Kk. — Kościół przyczyniał się do rozwoju architektury, malarstwa. Istnieje przecież do dziś założona w Rzymie Papieska Akademia Nauk (powołana w 1936).

P. — Stosunek Kościoła do nauki i sztuki, jeśli nie był niechętny i przeciwny, miał poza tym jeden cel — podporządkowanie sobie tych dziedzin, aby nie rozwijały się poza wpływem kościelnym. Dlatego właśnie malarstwo jakie nam z przeszłości pozostało to głównie obrazy scenek biblijnych lub związanych ze świętymi. Na wszystko co rozwijało się poza teologią, patrzono podejrzliwie i niechętnie. Nawet na zajęcia wychowania fizycznego! Na pierwszym polskim Kongresie Eucharystycznym „Potępiono przesadny przerost sportu, który wyradza się w naszych czasach w pogański atletyzm i rekordomanie, szkodliwą dla zdrowia fizycznego i moralnego młodego pokolenia” (*Gość Niedzielny*, Nr 27/1930). A najwięcej niebezpieczeństw moralnych niesie zezwolenie na to dziewczętom: "Wszak wystawianie się na widok publiczny jest dla dziewcząt w najwyższym stopniu nieprzystojne... Potępiamy też z tego miejsca wychwalanie sportu" — ostrzega Pius XI w encyklice *O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży* (1929)

Kk. — Pilnuj się, bo możesz się dograć!

P. — A co, skarci mnie ksiądz ręcznie? Niedawno skazano jednego takiego katechetę. Dawniej takie metody były przez kler propagowane, jako zdrowe. Nawet w encyklice papieskiej zostało to usankcjonowane: "Głupota przywiązana jest do serca dziecięcego, ale różga karania wypędzi ją" (Pius XI, *O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży*). Tę koncepcję pedagogiczną rozwinęli jezuici, którzy nauczali rodziców w jednej ze swych broszur: "Nie odejmuj od dziecięcia karności, bo jeśli go wybijesz różgą, nie umrze. Wybijesz go różgą, a duszę jego z piekła wybawisz ... Złem jest, kiedy rodzice nigdy nie mają odwagi dziecka swego wybić." (*O*

wychowaniu dzieci, 1931)

Kk. — Dość tego, nie mam zamiaru udowadniać ci, że Kościół troszczył się o wychowanie i zdrowe myślenie.

P. — O tak! Rozwijano wiele pożytecznych dziedzin wiedzy. W szczególności demonologię, angelologię i temu podobne bajdurstwa. Wzorowym pomnikiem stanu w jakim kler trzymał oświatę jest pierwsza polska encyklopedia powszechna wiedzy zredagowana w XVIII w. (!) przez pasterza Benedykta Chmielowskiego pt. *Nowe Ateny*, w podtytule zaznaczająca, iż zawiera "cały świat opisany z gruntu". Taką m.in. wiedzą karmiono ówczesznie szlachtę: „Czart, gdy w człeka wstępuje, ma do niego ingres którędykolwiek, najczęściej jednak przez usta”, radził też jak to rozpoznać: "1. Jeśliby koźlęciny przez dni 30 jeść niechciał. 2-do. Jeśli ma oczy straszne, członki słabe. 3. Jeśli niechce mówić Psalmu ... 4. Jeśli mówi językiem Cudzoziemskim nienauczonym. ... 6. Od niektórych wychodzi zimny wiatr. 7. Niektórych głowa dziwnie cięży ... 10. Innym brzuch się zdyma jako bęben" W innym miejscu się zastanawia: "Niektórzy Mędrkowie, co to swego zdania trzymają się, jak rzepiak kozucha, albo cudzym rozumem niedoskonałym są zwiedzeni, powiadają, że w cudzych krajach, takoto we Włoszech, Francyi, Hiszpanii, Anglii, Niemczech nie masz czarów i Upierów". Ale cóż w tym złego? "A dajmy to, że czarów, upierów nie masz w cudzych krajach, nie idzie konsekwencja, że i w Polsce, osobliwie na Rusi nie masz ich ... Indyja pełna złota, dyamentów; Malabar pieprzu, a Polska go niema, chyba kupiwszy". Tak więc Indie mają złoto, choć brak im upiorów, Polska wprawdzie złota nie ma, ale ma za to upiory... Wśród haseł znajdujemy informacje o Feniksie, o Gryfach (bo jak zaznacza: „*Litera Pańska o Gryfach Leuitici 11 wyraźnie wspomina*"), o jednorożcu, o syrenach, wiele o smokach. Niezwykle interesujące znajdujemy tam definicje zwierząt. Np. kozy: "śmierdzący rodzaj zwierząt, w Piśmie Świętym znaczą grzesznych i potępionych, mających stać na dniu ostatnim na lewicy...", małpa: "Wielką ma antypatią, albo wrodzoną nienawiść z Żółwiem", mysz: "choć podły zwierz i mały, ale wielkiej szkody czynicielka", sfinks: "zwierz w ziemi Murzyńskiej, w kraju Troglodytów, z rodzaju małp, podobny wyższą częścią alias od głowy człekowi, z piersiami niby białogłowskiemi, kosmaty, z ogonem czarnym długim".. Najślynniejsza jednak definicja należy do konia: "Koń — jaki jest, każdy widzi". Kler zajmował się innymi równie cennymi naukami. Kiedy na zachodzie Newton kładł podwaliny nowoczesnej fizyki, u nas w Polsce Bernardyn Tyszkowski wykladał o tym, jak tworzą się upiory, kiedy umrze ciężarna Żydówka, a w mogile zrodzi się płód. W szkołach przykościelnych, jak podaje historyk Smoleński, w XVIII w. rozważano problemy typu: "czy kobieta jest człowiekiem, czy nie?" Całe szczęście, że kaganek oświaty Kościołowi odebrany już został, że możemy się uczyć tego co jest wprawdzie mniej pobożne, ale i mniej fałszywe.

Bibliografia (m.in.):

1. "Śladami klątwy" — Józef Siemek, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1966, s.296
2. "Dokąd kler prowadzi Polskę? Mowy sejmowe wygłoszone w debacie konstytucyjnej (1920)" - Kazimierz Czapiński, Księgarnia Robotnicza, Warszawa 1921, s.94
3. "Próby" - Michel de Montaigne

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 21-05-2002 Ostatnia zmiana: 19-05-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,343) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,343>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl